

Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN - Z PRAC IPN

KRAKÓW

Dawni przywódcy hutniczej "S" ujawnili nazwiska tajnych współpracowników SB



Kapelan "Solidarności" ks. Tadeusz Zaleski (z lewej) oraz dawni przywódcy "Solidarności" w Hucie im. Lenina: Mieczysław Gil (z prawej) i Stanisław Handzlik (w środku) podczas konferencji prasowej nt. agentów Służby Bezpieczeństwa w Krakowie, 7 bm.

PAP/Jacek Bednarzyk

Nazwiska ośmiu byłych tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa ujawnili we wtorek w Krakowie podczas konferencji prasowej dawni przywódcy NSZZ "Solidarność" w Hucie im. Lenina.

Kapelan hutniczej "S" ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski zaapelował do duchownych o oczyszczenie tego środowiska i ujawnienie, kto z księży współpracował z SB i donosił na metropolitę krakowskiego Karola Wojtyłę oraz na jego następcę kard. Franciszka Macharskiego.

Dawni działacze Komisji Robotniczej Hutników oprócz nazwisk, podali także trzy kryptonimy - Karol II, Rezydent i Trzynastka - których nie odtajnił dla nich jeszcze IPN. Dla siebie postanowili zachować, kto kryje się za pseudonimem Stasio, bo człowiek ten już nie żyje.

Konferencję prasową w tej sprawie zorganizowano po upływie 30 dni, które działacze Komisji Robotniczej Hutników NSZZ "Solidarność": Jan Ciesielski, Mieczysław Gil, Stanisław Handzlik i Edward Nowak dali byłym tajnym współpracownikom SB na to, aby sami się ujawnili i opowiedzieli o motywach oraz okolicznościach swojej działalności. Dotąd skorzystał z tego jedynie Stanisław Filosek (TW "Kałamarnica") ostatni przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Walcowni Zgniatacz.

Przedstawione dziennikarzom nazwiska to odtajnione przez IPN dane, które otrzymali Edward Nowak i Czesław Szewczuk (jeden z organizatorów strajku w Hucie w 1980 r., a potem członek KRH odpowiedzialny za sprawy informacyjne). Nazwisko jednego z tajnych współpracowników ujawnił ks.

Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Listę tajnych współpracowników SB, podając ich nazwiska i pseudonimy, odczytał Handzlik.

"Zakładamy, że dane, które otrzymaliśmy z IPN, w sposób bezdyskusyjny i niewątpliwie wskazują na właściwe osoby, które działały pod poszczególnymi pseudonimami w sieci, zorganizowanej przez SB na terenie dawnej Huty im. Lenina i nie tylko tam" - powiedział Handzlik.

Dodał, że na razie pokrzywdzeni nie wiedzą, który z tajnych współpracowników SB był "bardziej zasłużony", kto donosił ze strachu, a kto z innych, "bardziej nikczemnych" pobudek.

"Nie powinniśmy przedstawiać opinii publicznej, że wszyscy ci agenci byli równi, wszyscy byli kanalami i łotrami, których trzeba z góry przekreślić, pogardzać nimi i nie dawać im szans na to, żeby powiedzieli o sobie coś więcej, odkryli swoje tajemnice, żeby zrobili to uczciwie na miarę tego, co teraz potrafia" - zaznaczył Handzlik.

Mieczysław Gil powiedział PAP, że byli tajni współpracownicy, którzy przepraszą i zwrócą się o przebaczenie, zapewne je otrzymają, a sami "nie będą musieli wiecznie żyć z tym balastem". Czesław Szewczuk podkreślał, że nie chodzi o piętnowanie byłych tajnych współpracowników. "Tylko o to, by przez ujawnienie prawdy obnażyli mechanizm działania ludzi, którzy dzisiaj po weryfikacji uważają się za twórców "S" i wolności, IV RP, zajmują wysokie stanowiska państwowe i śmieją się w twarz ofiarom" - powiedział Szewczuk.

Większość osób, których nazwiska ujawniono, pracowała w hucie im. Lenina. Z akt IPN wynika, że osoby te przekazywały różne informacje, które służyły SB głównie do sporządzania

portretów psychologicznych opozycjonistów; tajni współpracownicy mieli także za zadanie skłócenie hutniczej "S" i inicjatywy takie podejmowali.

Ks. Zaleski mówił, że różne są życiorysy TW i nie można ich traktować jednakowo. Dodał, że jak wynika ze znanych mu materiałów, w otoczeniu Karola Wojtyły, wśród wielu agentów, działał m.in. tajny współpracownik o kryptonimie Marecki (używał także trzech innych kryptonimów - Tukan, Kolejarz, Dyktor); był to dyrektor jednego z wydziałów kurii metropolitarnej i składał bardzo dokładne raporty dotyczące Wojtyły oraz jego przyjaciół z tzw. Rodzinki.

Według ks. Zaleskiego, drugi tajny współpracownik "Turysta" wprawdzie podjął współpracę, ale potem ją zerwał i swoją gorliwą pracą dla Kościoła pokazał, że można się od takiego zobowiązania wyzwolić. Obaj już nie żyją.

Zdaniem ks. Zaleskiego, ujawnienie prawdy o tamtych czasach jest "potrzebne i konieczne", zwłaszcza gdy dotyczy się proces beatyfikacyjny Jana Pawła II.

"Nie chcę być lustratorem Archidiecezji Krakowskiej (...), ale chcę zaapelować o to, żeby duchowni jednak oczyszczili swoje środowisko. Proces beatyfikacyjny Ojca Świętego jest chyba najlepszym powodem do tego, żeby już nie mówić: "nie mów". To fałszywa droga" - uważa ks. Zaleski. Dodał, że on sam spotkał się z sugestiami: nie czytaj akt, nie mów.

"Akta IPN pokazują naprawdę szlachetne postacie księży, którzy nie dali się złamać" - podkreślił ks. Zaleski.

Na spotkaniu z dziennikarzami do współpracy z SB przyznał się Stefan Pytel, którego nazwisko znalazło się na liście ujawnionej przez związkowców. Jak podkreślił, na nikogo nie donosił, a SB przekazywał jedynie informacje dotyczące przestrzegania norm bhp i wypadków przy pracy.

"Uważałem, że nie robię nikomu krzywdy. Wręcz odwrotnie, że pokażę wydział w dobrym świetle, jako dobrze pracujący. Taki był mój cel jako inspektora bhp" - powiedział Pytel. Dodał, że jego kontakty z SB rozpoczęły się przed wprowadzeniem stanu wojennego i że nie brał za nic pieniędzy.

"Nie podałbym mu ręki. Nie widzę w nim skruchy" - mówił Szewczuk.

Dawni działacze hutniczej "S" zapowiadają, że jeśli uzyskają z IPN kolejne odtajnione nazwiska tajnych współ-

pracowników to je upublicznia. Nadal czekają, że osoby te ujawnią się same.

KRAKÓW

Rzecznik: księża czują się dotknięci

Księża Archidiecezji Krakowskiej czują się dotknięci ostatnimi wypowiedziami w środkach społecznego przekazu, które stwarzają atmosferę braku zaufania, podejrzliwości i rzucają cień na ich środowisko - takie stanowisko przekazał w środę PAP rzecznik Archidiecezji Krakowskiej ks. Robert Nęcek, odnosząc się do wypowiedzi ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego.

Rzecznik Archidiecezji Krakowskiej ks. Robert Nęcek podkreślił, że "najważniejszymi kryteriami w rozważaniu trudnych spraw minionej epoki są niezmiennie prawda, pokuta i przebaczenie". "Sprawy te zawsze były i są rozwiązywane przez biskupów ze swoimi księżmi właśnie w duchu prawdy i szczerości, a także ewangelicznego przebaczenia" - odczytał swoje oświadczenie PAP ks. Nęcek.

W wypowiedzi dla telewizyjnej "Kroniki" ks. Nęcek powiedział, że "wielu księży swoim biskupom składało takie wyznanie win i nie ma potrzeby, by wyznawali to jeszcze raz w sposób publiczny".

"Jeśli to jest oficjalne stanowisko władz kościelnych, to ja nie widzę możliwości dalszej pracy w Archidiecezji Krakowskiej" - powiedział ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski.

Dodał, że najbardziej zabolalo go sformułowanie "księża Archidiecezji Krakowskiej czują się dotknięci". "Nie wiem, na jakiej podstawie można tak twierdzić. Ja osobiście odebrałem kilkanaście telefonów i maili od księży, którzy uważają, że należy wreszcie wyjaśnić sprawę inwigilacji Kościoła przez SB. Wielu podkreśla, że było na to 17 lat" - mówił ks. Isakowicz-Zaleski. Zaznaczył, że jego apel miał pomóc w rozwiązaniu tej sytuacji.

Ks. Isakowicz-Zaleski był kapelanem hutniczej "Solidarności". W połowie lat 80. został dwukrotnie pobity przez nieznaną sprawców. We wtorek ujawnił, kto kryje się za kryptonimem "Jarek". Osoba ta jako tajny współpracownik SB donosiła na niego. Według ks. Isakowicza-Zaleskiego, był to kleryk, który opuścił seminarium, ale we współpracy z bezpieką wykorzystywał swoje rozległe kontakty w tym środowisku.

Dyrektor krakowskiego oddziału IPN prof. Ryszard Terlecki powiedział w środę, że IPN ma stały kontakt z krakowską kurią. "Zadeklarowaliśmy, że nazwiska tajnych współpracowników SB, którzy działali w Kościele krakowskim, będą ujawniane wyłącznie w publikacjach o charakterze naukowym, a nie np. w gazetach. Obie strony uważały, że to nie jest temat do taniej sensacji" - powiedział PAP prof. Terlecki.

Podkreślił, że takie stanowisko władze IPN zajęły, gdy metropolitą krakowskim był kard. Macharski, a ponowiły, gdy funkcję tę objął abp Dziwisz.

"Kościół ma własną procedurę. Duchowni, którzy mieli przejścia z bezpieką, mogli to ujawnić swoim przełożonym zakonnym, biskupom, a jeżeli przyjęli niewłaściwą postawę, mogli otrzymać upomnienie czy rodzaj pokuty i ją odbyć" - mówił Terlecki. "Ja jest za

tym, żeby upubliczniać tę wiedzę. Czy najpilniejszą sprawą są osoby duchowne? Mnie wydaje się, że najpilniejszą jest cała sfera funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, a także niestety chyba i mediów" - dodał.

Według Terleckiego, do krakowskiego IPN zwróciło się do tej pory "stosunkowo niewielu" duchowych o udostępnienie dotyczących ich materiałów.

Marek Lasota z krakowskiego IPN, który napisał książkę o inwigilacji Kościoła krakowskiego (ma być wydana wiosną) i przygotowuje doktorat na ten temat, zapowiada, że tylko w jego pracy naukowej mają być rozszyfrowane kryptonimy niektórych tajnych współpracowników SB. "Na pewno nie wszystkie, bo nie da się tego zrobić. Celem tej pracy nie jest sporządzanie listy agentów i ujawnianie ich personaliów" - podkreślił w rozmowie z PAP Lasota.

"To praca, która pokazuje pewne epizody z dziejów PRL, w których centralną postacią jest ks. biskup, a potem kardynał Wojtyła. Nie sposób uciec także od pokazania działań operacyjnych bezpieki i budowania sieci agenturalnej, ale to nie jest główny watek tej pracy" - zaznaczył. Dodał, że jego doktorat dotyczący lat 1945-79 koncentruje się wokół relacji państwo - Kościół, warunków, w jakich funkcjonował Kościół i sam Wojtyła. Ma być w nim zamieszczona lista funkcjonariuszy SB pracujących w Wydziale IV zajmującym się inwigilacją Kościoła.

WARSZAWA

Centrum Wiesenthala zwróciło się o ekstradycję

Centrum Szymona Wiesenthala zaapelowało do Instytutu Pamięci Narodowej, by ten zainicjował procedurę ekstradycji z Austrii do Polski Erny Wallisch - strażniczki z obozów w Ravensbrueck i Majdanku w latach 1941-44 - poinformował w środę dyrektor jerozolimskiego biura Centrum Efraim Zuroff.

Z przeprowadzonych w ubiegłym tygodniu rozmów Zuroffa z austriacką ministrem sprawiedliwości Karin Gastinger wynika bowiem - jak podano w przesłanym PAP komunikacie - że w Austrii zbrodnie popełnione przez Ernę Wallisch uległy przedawnieniu i nie może ona stanąć przed sądem.

Zuroff zaznaczył, że Wallisch pełniła zbrodnie w Polsce i na Polakach, a możliwość pociągnięcia jej do odpowiedzialności karnej w Polsce nie jest ograniczona.

Centrum im. Szymona Wiesenthala zajmuje się ściganiem żyjących zbrodniarzy hitlerowskich i dokumentowaniem przypadków antysemityzmu. Od czerwca 2002 roku prowadzi operację "Ostatnia szansa", m.in. w krajach nadbałtyckich, w Rumunii, Austrii, Chorwacji, na Węgrzech, w Niemczech. We wrześniu roku 2003 rozpoczęto akcję także w Polsce.

Celem operacji jest doprowadzenie do skazania żyjących zbrodniarzy hitlerowskich, uczestniczących w pogromach Żydów, osób kolaborujących z Niemcami i ujawniających Żydów, czy strażników z obozów koncentracyjnych. Za informacje prowadzące do skazania winnych udziału w pogromach Żydów Centrum wyznaczyło nagrodę - 10 tys. euro.